Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 142 **Kraków, Czwartek dnia 25 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Samorząd w Królestwie i żydzi.

Zanosi się obecnie, jak wiadomo, na wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem i odrazu wyłoniła się przy tej sposobności kwestja stanowiska żydów w samorządnych instytucjach.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, udział żydów w Radach miejskich będzie ograniczony i to właśnie wywołało w prasie żydowsko-rosyjskiej srogie biadania i rekryminacje. Wychodzący w Warszawie rosyjsko żydowski dziennik *Zapadnyj Gołos*, redagowany przez niejakiego Lewinsohna, wystąpił z gwałtowną napaścią na *Dziennik dla wszystkich*, który wystąpił bardzo stanowczo przeciwko równouprawnieniu żydów. Na tę napaść odpowiedział redaktor zaczepionego dziennika równie gwałtownym artykułem, z którego wyjmujemy wydatniejsze ustępy.

Metodę polemik żydowskich charakteryzuje p. Jeleński jako »walkę potwarzą, plotką, oszczerstwem, inwektywami i obelgami«. Ale ten sposób już się nie udaje; obelgi żydowskie nikogo obrazić nie mogą i nikogo nie przekonają... P. Lewinsohn wyraża zdziwienie, że Polacy boją się żydów i pyta: czyż wśród was chrześcijan-Polaków, niema ludzi wybitnych i to tak dalece, że trzeba żądać aż ograniczenia udziału w samorządzie ludności żydowskiej? Ależ domaganie się takie jest wprost uwłaczającem dla samych Polaków!

Nie nas »brać« — pisze p. J. — łaskawy mości Lewinsohnie, na tego rodzaju podbijanie w górę ambicji polskiej! Ludzi wybitnych i zdolnych wśród nas Polaków bynajmniej nie brak; ale brak wśród nas ludzi, którzyby chcieli i umieli »obchodzić wszelkie prawo« i do swoich kastowych naginać je celów, jak właśnie żydzi i tylko oni to potrafią — i w czem są mistrzami. Brak wśród nas ludzi, którzyby chcieli i umieli „nie przebierać w środkach“ dla osiągnięcia korzyści własnej z krzywdą bliźnich swoich; i brak wogóle wśród nas ludzi, którzyby, wyzuwszy się z poczucia godności własnej, chcieli i umieli wojować przekupstwem, chytrością i podstępem; a jeżeli są tacy, to są jedynie zdemoralizowani przez żydów, pachołkowie ich nędzni.

Czyli, że w chwytaniu się środków przy wyborach do rad miejskich, my Polacy, z żydami konkurować, w żadnym razie i pod żadnym pozorem, nie możemy. Nie pozwala nam na to, ani zasada uczciwości, ani też godność nasza chrześcijańska i — narodowa.

A czy wiesz waszmość, panie Lewinsohnie, coby się przy tej wyższości żydów nad nami Polakami, w odwiecznej ich sztuce wojowania podstępem i niegodziwością, z zasadą samorządu w Warszawie stać musiało? Czy wiesz pan, coby się stać musiało z samorządem Warszawy, w której 45 prc., wyraźnie czterdzieści pięć procent własności nieruchomej i to własności największej, jest już w rękach żydowskich; gdzie żydzi — w ręku i pod wpływem swoim posiadają już prasę, gotową w ogromnej swej większości, przy wyborach do Rady miejskiej, rozwinąć agitację na ich rzecz wyłącznie? — Czy wie pan, panie Lewinsohnie, coby się stało z samorządem naszych miast prowincjonalnych, gdzie własność nieruchoma żydowska przenosi już sześćdziesiąt do ośmdziesięciu procent — i gdzie wszystko niemal, w mniejszym lub większym stopniu jest zależnem od żydów? Naturalnie wiesz dobrze i dlatego właśnie miotasz się, wrzeszcząc: »precz z ograniczeniami!«

Tymczasem dla nas samorząd miast, bez ograniczeń wyznaniowych i bez ścisłego ograniczenia w Radach miejskich liczby członków niechrześcijan, nietylko nie byłby dobrodziejstwem żadnem, ale owszem stałby się nieszczęściem, klęską, nawet zgubą!

Byłby to albowiem samorząd żydowski, — źle mówię! — byłby to absolutny, bezwzględny, tyranizujący i maltretujący wszystko co chrześcijańskie — rząd żydowski!

I coby było, powtórzę znowu muszę, gdyby przy dzisiejszem wichrzycielskiem usposobieniu żydów i przy ich gwałtownem ciążeniu w kierunku wywrotowym, Rady miejskie Królestwa, pod naciskiem żywiołu żydowskiego, stały się żydowsko-socjalistycznemi?...

Wywody p. Jeleńskiego odbijają poważne i uzasadnione obawy społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim, wobec możliwości opanowania przez żydów zarządów miejskich, — u nas te obawy okazały się zupełnie usprawiedliwionemi...

Budowle z piasku na piasku.

Rozłam większości w sejmie bukowińskim. — Secesja Rumunów. — Czego oni żądają? — Dobra posada. — Plany „Koka“ rozbite. — Czy Rusini zezwolą na dalsze niemczenie Bukowiny. — Era księcia Hohenlohego na Bukowinie się kończy. — Polacy bukowińscy.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Prasa wiedeńska żywo się zajmuje sprawami bukowińskiemi, daleko żywiej, niż nasza prasa polska i na tym punkcie dowodzi większego zmysłu politycznego, aniżeli my, Polacy.

Właśnie teraz wybuchł w sejmie bukowińskim zatarg, który wypełnia sporo miejsca w prasie wiedeńskiej. Sejm radzi nad założeniem Banku krajowego. Rumuni postępowi zażądali, by prezydentem tego banku został poseł sejmowy i poseł do Rady państwa, radca sądu krajowego, dr Lupu, wsławiony onego czasu dwoma zajściami na bruku wiedeńskim. Ustawa bankowa powiada, że funkcje prezesa Banku gasną w chwili, gdy kończy się sześcioletnie funkcjonowanie sejmu, ewentualnie wcześniej w razie rozwiązania odręcznem pismem cesarskiem. Tymczasem Rumuni postępowi wymagają, by poseł Lupu otrzymał prezesurę Banku dożywotnio. Wreszcie nie zadawalnia ich pensja 6000 koron. Żądają, by prezes Lupu brał po 18000 koron.

Stronnictwo wolnomyślne, klejonka rozmaitych frakcyjek i ludzi, owego czasu sklecona przez pana Mikołaja Wassilkę pod hasłem nienawiści ku Polakom, i w imię popierania własnych interesów, nie mogła przystać na to żądanie. Dożywotnia prezesura bankowa L u p u zamknęłaby drogę do tej synekury innym potrzebnickim. Odmówiono zatem żądaniu Rusinów postępowych.

Ale pan Aurel Onciul używa nienapróżno opinji najsprytniejszego człowieka na Bukowinie. Jest nawet sprytniejszym, niż »Koko Wassilko, ponieważ nie rozrzuca pieniędzy i nie robi desperackich interesów, które prowadzą do takich procesów, jak ów latem 1904 roku przed sądami wiedeńskimi. Wobec danej mu przez innych członków klubu wolnomyślnego — którego prezesem był do tej pory — odmowy natychmiast złożył ową prezesurę i wraz z czteroma innymi Rumunami wystąpił z klubu.

Skutkiem tego rozłamu klub wolnomyślny stracił większość w sejmie bukowińskim. Ów sejm liczy 31 posłów. Po ostatnich wyborach, które się odbyły przed dwoma laty, klub wolnomyślny liczył 19 członków. Teraz po wystąpieniu pięciu Rumunów wolnomyślnych liczy tylko 14 posłów czyli niema większości. Nadto owa grupa jest bardzo niejednolitą, gdyż obejmuje Rusinów i Niemców liberalnych czyli polityków, których — prócz nienawiści ku Polakom — nic nie łączy.

»Koko« Wassilko patrzy teraz z obawą na ruinę sprytnie zorganizowanego bractwa asekuracji wzajemnej własnych interesów. Po wystąpieniu Rumunów musi bowiem przyjść do dalszej walki domowej w klubie wolnomyślnym. Niemcy nie są nigdy ani wygodnymi sąsiadami, ani przyjemnymi sojusznikami. Zaczną tedy posłom ruskim ciosać kołki na łbie. A jakkolwiek »Koko« uroczyście przed dwoma laty na szpaltach pism wiedeńskich przysięgał imieniem narodu ruskiego, że ten ostatni zawsze będzie popierał niemczenie Bukowiny, że ani słówkiem nie piśnie na widok niemczyzny w sądach, szkołach i urzędzie, że centralizm niemiecki nie będzie miał nigdy w Rusinach oponentów,—to przecież za dobre wyobrażenie mamy o narodzie ruskim, byśmy mogli uwierzyć słowom »Koka«. Przeciwnie, przypuszczamy, że Rusini bukowińscy ostatecznie zabiorą się do walki z Niemcami. Wówczas klub wolnomyślny rozpadnie się znowu na dwie grupy.

W którą stronę wówczas Mikołaj Wassilko skieruje swe kroki? Czy pozostanie wierny Rusinom, czy może powróci na łono narodu rumuńskiego, czy też zmieni narodowość po raz trzeci (właściwie po raz czwarty, jeżeli uwzględnimy przelotne kokietowanie z narodowością polską) i zostanie Niemcem? W każdym razie przekona się, że wszystkie jego roboty przy pomocy prezydenta krajowego księcia Hohenlohego miały tylko znaczenie przelotne, jak wszystko, co jest z piasku na piasku budowanem.

Stanowisko Polaków bukowińskich jest natomiast — pomimo złośliwych podkopów pana »Koka« niewzruszonem.

Socjalistyczny hakatyzm.

Socjalizm niemiecki, który jest jak wiadomo silnie przesiąknięty żywiołami żydowskimi, przechyla się w sprawach narodowych ku hakatyzmowi. Z tego powodu przychodziło nawet do starć pomiędzy polskimi socjalistami, a zarządem partyjnym.

Niemcy odmawiali Polakom prawa tworzenia osobnej grupy i żądali od nich bezwzględnego posłuszeństwa. Rozmaite kongresy, zjazdy i układy nie doprowadziły do porozumienia, zwłaszcza że znana »Róża sjońska« w codziennem życiu Rachela Luksemburg ze swymi żydowsko-polskimi (!) przyjaciółmi agitowała gwałtownie przeciwko polskiej odrębności.

Ostatni zjazd Polskiej partji socjalistycznej zaboru pruskiego uchwalił warunki, na których porozumienie polskiej partji socjalistycznej z socjalno-demokratyczną partją w Niemczech powinno nastąpić. Wykonując uchwałę zjazdu, wystosował zarząd P. p. s. do niemieckiej organizacji list, którego 2 ostatnie ustępy brzmią:

1) »Uwzględniając rezolucję amsterdamskiego kongresu międzynarodowego i życzenia ogółu polskiej partji socjalistycznej, aby nasza praca agitacyjna i organizacyjna przyniosła jak największe korzyści dla pracującego ludu polskiego w zaborze pruskim — zjazd wyraża

przekonanie, że polska partja socjalistyczna w zaborze pruskim powinna iść ręka w rękę z socjalno-demokratyczną partją w Niemczech w celu wzajemnego popierania się przy pracy organizacyjnej tak polskiego jak niemieckiego proletarjatu.

2) Zjazd nie uznaje jednakże żadnego narodowego przywileju i pod tym względem opiera się na zasadach, uznanych przez ogół socjalistów międzynarodowych, żądając dla polskich socjalistów tego samego prawa stanowienia o swoim narodzie, jakie się innym narodom przyznaje«.

Na list ten otrzymał zarząd P. p. s. dnia 16 maja r. b. od zarządu partyjnej organizacji niemieckiej odpowiedź, która brzmi w dosłownem tłómaczeniu:

»Przesłane nam dnia 26 zeszłego miesiąca warunki, które zostały przyjęte na wielkanocnym zjeździe P. p. s. w Katowicach i na mocy których P. p. s. wyraża gotowość do porozumienia z socjalno-demokratyczną partją Niemiec zarząd partyjny przyjął do wiadomości.

Warunki rozpoczynacie następującym zdaniem: »Porozumienie Polskiej partji socjalistycznej z socjalno-demokratyczną partją Niemiec musi nastąpić na następujących warunkach:

To musi czyni wszelkie układy zbytecznymi.

Wobec tego zarząd partyjny zawiadamia Was, że porozumienie może i mogło nastąpić i przyjść do skutku na podstawie zasad, umówionych pomiędzy zarządem partyjnym i przyszłym zarządem P. p. s.

Temu przeszkodziliście przez to, że oświadczacie, że jesteście związani uchwałami zjazdu, który spowodowaliście.

Z pozdrowieniem partyjnem
W. Pfannkuch.

Ta wymiana „not dyplomatycznych» — dowodzi najwymowniej, że socjaliści niemieccy uważają Polaków jako podwładnych, jako socjalistów «drugiej klasy», którzy powinni Niemcom usługiwać i Niemców słuchać...

Jest to zupełnie ta sama polityka, którą propagują hakatyści, a którą uprawia rząd pruski.

Socjaliści niemieccy są zatem w stosunku do Polaków tylko odmianą hakatystów. — Niech o tem pamiętają nasi robotnicy!

WOJNA.

Rosyjscy oficerowie.

Nietylko społeczeństwo rosyjskie, ale i najwyższe sfery wojskowe, które dotąd miały przywilej niewidzenia i niesłyszenia tego, co dla wszystkich już było jasnem, zaczynają się zastanawiać nad tem, że zbyt wielka liczba oficerów, przeznaczonych na plac boju, przebywa spokojnie w Petersburgu, Moskwie i w innych miastach. Częściowo są to »ranni« lub rekonwalescenci, częściowo urlopowani, dla bardzo ważnych przyczyn. Można wśród nich znaleźć przedstawicieli wszystkich rang, od komendanta korpusu do porucznika, a także wielu oficerów z jeneralnego sztabu. Z pośród rannych wielu już oddawna przyszło do zdrowia i dawno już mogliby wrócić na wojnę, — ale zapał do odznaczenia się »na polu chwały«, dość żywy zaraz po rozpoczęciu wojny, osłabł zupełnie w miarę klęsk, ponoszonych przez wojska rosyjskie. Coraz mniej też zgłaszają się ochotnicy do przeniesienia na wojnę, a już wypadki, by pozasłużbowi oficerowie zgłaszali się dobrowolnie do służby, nie zdarzają się wcale. To też na placu boju ubytek kapitanów zastępują podporucznicy, ubytek poruczników podchorążowie rezerwowi, przez co korpus oficerski powoli, ale ciągle traci na wartości.

W Mandżurji tymczasem nietylko kule i choroby przerzedzają kadry oficerskie, czynny tu jest także najwyższy wódz, jenerał Liniewicz. Liczba wyższych oficerów, usuwanych z powodu nieudolności, rośnie z dnia na dzień. Jenerałowie, oficerowie sztabu jeneralnego i inni komendanci, wylatują jeden za drugim. Szczególną uwagę zwróciło odwołanie dwóch wybitnych osobistości: jenerała Jerofiejewa, który jako szef komunikacji trzeciej armji objawił najzupełniejsze niedołęstwo i jenerała Reissa, szefa sztabu jeneralnego III armji. Pierwszemu oddano dowództwo brygady w Armenji, drugiego pozostawiono do dyspozycji. Dowódcy pułków piechoty 33, 86, 244 stracili swoje stanowiska, sześciu pułkowników artylerji odesłano do Rosji. Charakterystyczne to dla stosunków rosyjskich, że wszyscy ci dygnitarze nie idą w stan spoczynku, lecz otrzymują inne stanowiska.

Teraz też dopiero zaczynają najwyższe sfery wojskowe zajmować się przyczynami zupełnego nieprzygotowania do wojny. Jednym z braków najbardziej szkodliwych jest powszechna nieznajomość języka japońskiego wśród oficerów, co już można tylko położyć na karb przysłowiowego niedbalstwa rosyjskiego, wobec dyplomatycznego i militarnego stanowiska, jakie Rosja zajmowała oddawna na dalekim Wschodzie. Rosjanie muszą we wszystkiem polegać na podejrzanych chińskich i koreańskich tłómaczach, którzy krążą swobodnie między oboma nieprzyjacielskimi obozami, ale przysługi oddają naprawdę tylko Japończykom. Wszystkie braki przygotowania wojennego rejestrują dzienniki rosyjskie z swobodą, do niedawna trudną do wyobrażenia w prasie rosyjskiej, nie szczędząc wskazówek, dających do zrozum[illegible] każdemu obeznanemu ze stosunkami, kogo obwiniają, choć nazwiska nie są wymienione. W społeczeństwie wywołują te rekryminacje pogardę dla administracji wojskowej i gorącą chęć zakończenia tej nieszczęśliwej wojny, zaczętej bez koniecznego przygotowania, a prowadzonej nieudolnie.

Po zajęciu Mukdenu.

Lekarz rosyjski Petin, który zarządzał punktami opatrunkowymi w Mukdenie i po zdobyciu tego miasta przez wojska japońskie dostał się do niewoli, powróciwszy obecnie do Petersburga, na szpaltach *Rusi* w ten sposób opisuje zajęcie Mukdenu przez Japończyków:

»D. 24 lutego personal lekarski zawiadomiono o opuszczeniu Mukdenu. Wszystkiego znajdowało się tam 6 oddziałów Czerwonego Krzyża. Na stacji w d. 24 lutego stało kilka pociągów, którymi można było wyjechać, co też nam proponowano. Porozumiawszy się lekarze postanowili jednak pozostać z sanitarjuszami przy chorych i tylko na wszelki wypadek wyprawiono Siostry Miłosierdzia.

Dnia 25 lutego o g. 11-ej rano stacja Mukden opustoszała, pozostał tylko punkt opatrunkowy, miasto zaś same zostało opuszczone nocą, lecz nie zupełnie. Kiedy o g. 8-ej Japończycy weszli do miasta, zastali tam jeszcze niewielkie oddziały rosyjskie, które do g. 2-ej stawiały opór, lecz w końcu również ustąpiły. O g. 3-ej przeszły przez Mukden japońskie oddziały strzelców, nie zwracając najmniejszej uwagi na znajdujące się tu rosyjskie punkty opatrunkowe.

Myśmy obawiali się nie Japończyków, którzy nawet nie strzelali do chorągwi Czerwonego Krzyża, lecz Chunchuzów i bez względu na swą pokojową misję, przygotowaliśmy się do obrony, ponieważ w lazaretach było dużo karabinów i amunicji, przyniesionych przez ranionych żołnierzy. Najokropniejszy okres trwał 4 godziny, t. j. od chwili opuszczenia wojsk rosyjskich do przybycia Japończyków. W tym czasie bandy Chińczyków rozbijały domy, grabiły, podpalały budynki, których część i tak już stała w płomieniach. Była to chwila okropna i byliśmy gotowi drogo sprzedać życie. Lecz wszystko skończyło się względnie pomyślnie.

Gdy obok lazaretu przechodził już trzeci z koleji oddział japoński, zawołałem na jednego z żołnierzy i zażądałem, aby sprowadzono oficera. Należy dodać, że w lazarecie moim znajdowało się około 250 ranionych Japończyków. Pomówiwszy z swoimi rodakami, żołnierz sprowadził oficera, władającego językiem niemieckim. Wysłuchawszy naszych żądań, oficer ów natychmiast dał nam ochronę, nakazawszy rozstawić posterunki wojskowe przy rogach budynku. Wkrótce potem do lazaretu przybył główny chirurg czołowych oddziałów, profesor uniwer-

WINA i POKUTA

16 (Ciąg dalszy).

Garson spełnił rozkaz; postawił świecę i przyniósł tekę a raczej toaletkę elegancką, która kosztowała czterdzieści funtów szterlingów. Było też w niej wszystko, czego może zapotrzebować taki bogaty człowiek, jak bankier Dunbar, mnóstwo pięknych i kosztownych drobiazgów, mogących zadowolnić najwymyślniejszego podróżnika. Wszystko, co posiadał p. Dunbar, było nacechowane niezmiernem bogactwem.

Dunbar wyjął z kieszeni pęk kluczy i otworzył tekę z papierami; nie poszło mu to odrazu, bo mylił się co do właściwego klucza. Podniósł głowę i patrzył z uśmiechem na garsona, kręcącego się naokoło niego usłużnie.

— Musiałem za wiele pić wina Moselli na śniadanie — mówił, śmiejąc się — przynajmniej takby powiedzieli moi przyjaciele, widząc, że nie odrazu dobrałem klucz do teki.

Otworzył tekę i przeglądał jeden z licznych zeszytów ułożonych porządnie, związanych razem i starannie opatrzonych nakreślonym nadpisem,

— Mam więc zatrzymać się z obiadem — pytał garson.

— Tak, tak; będę czekał na mego przyjaciela, choćby się nawet bardzo spóźnił. Nie jestem głodny; doskonałe jadłem śniadanie w Southampton; jeśli zmienię zamiar, to zadzwonię.

Garson odszedł niekontent, a Dunbar pozostał sam przy stole założonym bagatelkami z teki wydobytymi. Przez dwie godziny zajmował się przeglądaniem papierów i złożył je znów w to samo miejsce, skąd wyjął. Widocznie był to człowiek lubiący porządek i akuratność; bo choć raz papiery ułożył, znów je porządkował na nowo, wiązał paczki, a w miarę jak odczytywał listy, robił sobie z nich notatki w pugilaresie. I bynajmniej nie wyglądał na człowieka, który się niecierpliwi, czekając na innego; tak był pogrążony w swej czynności, że zapomniał o nieobecnym. Nakoniec zamknął tekę na klucz, wstał i zadzwonił.

— Zaczynam się niepokoić o mego przyjaciela; poproś właściciela hotelu.

P. Dunbar zbliżył się do okna i patrzał na ulicę, czekając na skutek danego służącemu polecenia. Na ulicy było całkiem spokojnie: tu i ówdzie paliły się latarnie, a światło księżyca srebrzyło chodniki.

Właściciel przybiegł na wezwanie podróżnego.

— Czem mogę się panu przysłużyć? — spytał z uszanowaniem.

— Niezmiernie mi się pan przysłużysz, pomagając w wyszukaniu mego przyjaciela, zaczynam się niepokoić o niego.

P. Dunbar opowiedział, jak zdecydowawszy się posłać Józefa Vilmot do Fougères, rozstał się z nim na połowie drogi z Saint Cross, mając czekać nań w katedrze. Objaśnił także, kto to był Józef Vilmot i w jakim charakterze pozostawał u niego.

— Myślę, że niema się znów czego tak bardzo obawiać — kończył bankier — Vilmot przyznał mi się, że w ostatnich latach nieraz sobie podpił. Może więc wstąpił po drodze do jakiej oberży i siedzi tam w towarzystwie wieśniaków. To byłoby wcale nieładnie z jego strony.

Właściciel hotelu kiwnął głową.

— Zapewne, że nieładnie; sądzę jednak, że pan nie będzie czekał dłużej z obiadem.

— Naturalnie, że nie będę czekał; możesz pan kazać dawać. Choć zdaje mi się, że nie będę mógł, jakbym chciał, apetytem moim stwierdzić dobroci potraw, gdyż w Southampton jadłem śniadanie bardzo obfite.

Właściciel hotelu sam wniósł srebrną wazę i odkorkował butelkę wina, zamówioną przez p. Dunbara. We wzięciu się całem bankiera było coś takiego, co kazało wnosić o znakomitości jego osoby; to też właściciel hotelu okazywał mu wszelkie przynależne względy.

Prawdą było, co mówił Dunbar, skarżąc się na brak apetytu; zjadł ledwie parę łyżek zupy, dwa, albo trzy kęsy ryby i odsunął talerz.

— To napróżno — rzekł, wstając i idąc ku oknu — nieobecność mego towarzysza niepokoi mnie na serjo.

Obszedł parę razy pokój i znów powrócił do okna. Noc sierpniowa była ciepła i spokojna; cienie starych szczytów oryginalnej budowy rysowały się na bruku oświeconym księżycem. Krzyż kamienny, niskie filary i uroczyste wieżyce katedry, nadawały spokojnemu miasteczku poważny i starożytny charakter.

W chwili kiedy Dunbar stał przy oknie, na zegarze katedry wybiło wpół do dziesiątej.

— Zanocuję tutaj — rzekł nagle, nie odwracając się do właściciela hotelu. — Nie wyjadę z Winchester bez Józefa. Wprawdzie dziwne jest to jego postępowanie zemną; zapomina, jaki jest jego do mnie stosunek.

Bankier mówił to tonem obrażonym człowieka dumnego i samoluba, dotkniętego przez podwładnego sobie; właściciel hotelu mruknął kilka wyrazów, aby dowieść, że podziela oburzenie Dunbara i potępia postępowanie służącego.

— Nie, nie pojadę dziś do Londynu, choć mnie tam czeka moja córka, której nie widziałem od lat szesnastu. Nie oddalę się z Winchester bez Józefa Vilmot.

— Pan dobrodziej zbyt jesteś dobry — zauważył właściciel hotelu — zanadto dobry, że się zajmujesz tym... tym... jegomością.

Namyślał się trochę, nim wymówił ostatni wyraz, bo choć Dunbar wspomniał o Jozefie jak o podwładnym i służącym, to jednak właściciel hotelu przypomniał sobie, że postawa nieobecnego równie była arystokratyczną, jak jego towarzysza.

Właściciel hotelu usługiwał dalej panu Dunbarowi; ale mimo półmisków ze srebrnemi pokrywami, nigdy jeszcze w hotelu George nie było tak opłakanego, jak ten obiadu. Cdn.

sytetu tokijskiego Chaga i wojskowo-lekarski inspektor drugiej armji japońskiej, Mori. Ten ostatni jest jednym z popularniejszych współczesnych beletrystów japońskich.

Japończycy obeszli się z nami bardzo poprawnie. Poinformowawszy się szczegółowo o naszych potrzebach, dziękowali nam za opiekę nad ich rannymi rodakami. Uprzejmość swoją posunęli do tego stopnia, że pozwolili nam chodzić swobodnie po całym obozie, a nawet i poza jego granice. Korzystając z tego, zajęliśmy się poszukiwaniem i zbieraniem z pola bitwy naszych ranionych, których zdołaliśmy zebrać 3.000, a prócz tego 8.000 Japończyków. Poszukiwania czyniliśmy na przestrzeni 25—30 wiorst.

Nie zabronili nam również Japończycy telegrafować do Rosji o losie personalu lekarskiego w Mukdenie. Co wieczór przybywał do nas urzędnik japoński, zapytując o potrzeby lazaretów. I wszystko, czegośmy zażądali, punktualnie było następnego dnia rano dostawione. Przywożono chleb świeży, który wypiekali Japończycy w naszych piekarniach, mięso świeże, wino i t. d. Lazarety nie przestawały żyć swojem życiem, bez względu na to, kto w danej chwili był panem terytorjum mukdeńskiego.

Wreszcie dnia 7 marca zdaliśmy wszystkich chorych i udaliśmy się w drogę. Było nas wszystkich 309 ludzi, lecz ponieważ nas uprzedzono, że na tak zniszczonych drogach trudno nam będzie się wyżywić, postanowiliśmy się rozdzielić: 208 z nas pojechało do Czifu, stamtąd zaś morzem, a 101 ludzi, w tej liczbie i ja, udało się do Tielinu. Japończycy dali naszej partji 10 arb (dwukołowe wózki) i 15 kufrów na rzeczy. Więcej nie mogli nam ofiarować i żałowali, że Rosjanie nie zostawili ani jednej lokomotywy, ani jednego wagonu i zniszczyli tor, gdyż nie potrzebowalibyśmy odbywać sześciodniowej podróży piechotą.

Przed samem naszem opuszczeniem Mukdenu przybyli z pożegnaniem do nas trzej duchowni japońscy, którzy dziękowali nam za dobre obchodzenie się z ich ranionymi i oświadczyli, że postarają się, aby doszło to do wiadomości mikada. Jednem słowem na brak uprzejmości nie można było narzekać.

Dnia 13 marca, o godz. 2 doszliśmy do stacji Czantafu, przedniej pozycji rosyjskiej i pożegnawszy się z naszymi przewodnikami, poczuliśmy się zupełnie swobodnymi«.

Przecięcie linji władywostockiej.

Z dalekiego Wschodu nadeszła dziś wiadomość, która, gdyby się okazała prawdziwą, miałaby wielką doniosłość. Jeden z dzienników angielskich otrzymał telegram o przerwaniu linji kolejowej do Władywostoku przez Japończyków. Linja do Władywostoku odłącza się od koleji syberyjskiej w Charbinie, i idzie równolegle do granicy mandżursko-rosyjskiej. Ponieważ wojska marszałka Oyamy nie mogły jeszcze poruszyć się tak daleko na północ, zatem przypuścić można, że przerwania linji dokonał albo oddział japoński operujący w północno-wschodniej Korei nad rzeką Tumen, albo Chunchuzi. W każdym razie byłby to wypadek bardzo niepomyślny dla Rosji. Pomimo wszelkich zapewnień ze strony rosyjskiej, Władywostok nie jest jeszcze wcale dostatecznie przygotowany do oblężenia, i czeka go niechybnie los Port Artura. Prócz tego odcięcie twierdzy utrudnia bardzo obroty floty rosyjskiej, która usiłuje teraz przedostać się do portu władywostockiego, aby tam odnowić zapasy węgla i żywności. Gdyby więc nawet admirał Rożdiestwieński czy jego następca, potrafił przynajmniej część statków rosyjskich doprowadzić do Władywostoku, to nie znalazłby tam niezbędnego paliwa, i cała eskadra byłaby unieruchomiona.

Wpływ gminy
na ceny mieszkań.

Zapowiedziane po długich staraniach przeniesienie przez rząd Krakowa do rzędu miejscowości opodatkowanych wedle II klasy podatku domowego, przyniesie pewną ulgę właścicielom domów, pozwoli im więcej łożyć na utrzymanie i uporządkowanie domów, podniesie ich siłę większego świadczenia na rzecz gminy, uprawni gminę do żądania od nich większej pomocy na potrzeby gminne, ale nie zniży wcale czynszów, bo ulgi te dopiero procentowo po latach nastąpić mają i nawet gdyby właściciel opuścił lokatorom to, co jemu rząd z podatku opuści, to wypadłoby to zaledwie parę koron rocznie na lokatora, zatem drobiazg bez wpływu na ogólną sprawę cen mieszkań, w której rozchodzi się nie o drobiazg, lecz o zasadnicze znaczne obciążenie wydatków familij.

Czynsze dzisiejsze są niemożliwie wygórowane, przechodzą możność mieszkańców.

Badania p. Pakiesa przedstawiają co do tego nie tylko pouczający i niezbicie uzasadniający końcowe wyniki badań i wskazówki książki co do środków obniżenia cen w przyszłości, ale także każdego Krakowianina interesujący obraz ukształtowania się cen obecnych.

»W mieście tak małem jak Kraków, odległość niewielką odgrywa rolę, lokator, mieszkający bliżej centrum miasta, przeprowadza się na dalszą lub mniej ożywioną boczną ulicę, skoro tylko znajdzie tam tańsze i dogodniejsze mieszkanie.—Pomimo zatem liczebnego wzrostu mieszkańców Krakowa, wyludnia się pomału śródmieście, bo coraz mniej spełnia tu mieszkanie właściwe swe przeznaczenie, coraz częściej łączy się ono jednocześnie ze sposobem zarobkowania jego mieszkańców. — Właściwa kwestja mieszkań skupia się zatem w dzielnicach dalszych.

Posiadłość miejską w Krakowie możemy podzielić na trzy kategorje:

»Pierwsza kategorja domów w Krakowie obciążona jest pełnymi podatkami w skali 43·10 proc. od surowego dochodu.

Domy, zaliczone do tej grupy, położone są w najruchliwszych ulicach Śródmieścia, opierają zatem swój dochód głównie na czynszach sklepowych, względnie sposobach zarobkowania, których byt łączy się ściśle ze stopniem ożywienia ulicy. Obok sklepów więc mieszczą się tu biura różnego rodzaju, magazyny lub pracownie rękodzielnicze, słowem, przeważnie lokale, mające mało wspólnego z kwestją mieszkań.

Ulice najwięcej ożywione, są oddawna już zabudowane; domy zatem dla braku parcel, w miarę jak są dla tych celów potrzebne, produkowane być nie mogą, nie mają więc nic wspólnego z wartością produkcyjną, lecz mają wartość, opartą ściśle na czynszach, jakie przynoszą. Ta zaś ich wartość ustaliła się również od dawna w stosunku do niezwykle wysokich podatków, dziś więc to obciążenie zrosło się tak z organizmem tych domów, że stało się objawem naturalnym, z którym każdy nabywca się liczy. Cena tych domów wzrasta ciągle, mimo, że i podatki wzrastają; jest to zatem dowodem, że podatek domowo-czynszowy przybiera tu formę podatków pośrednich, właściciel przenosi go na swych lokatorów, a ci na swych klijentów. W rezultacie musi się jednak przy tej procedurze okroić właścicielowi coś więcej, ponad normalne oprocentowanie kapitału, skoro wartość tych domów, a więc jego kapitał wzrasta. Wysokość opodatkowania mało wpływa tu na cenę lokali; obniża ono tylko wartość domu, względnie obniża rentę gruntową. W Niemczech np. ceny sklepów są stosunkowo wyższe niż w Austrji, mimo, że podatki są tam bez porównania niższe, dzięki temu jednak wzrosła tam renta gruntowa, wzrosłaby zatem i u nas, gdyby w domach, zaliczonych do tej grupy, obniżono podatki. Bo gdyby nawet podatki zniesiono zupełnie, to właścicielowi podobnego domu nie przyszłoby na myśl obniżenie czynszów za sklepy. Wie on dobrze, że jeżeli obecny lokator wzbraniałby się zapłacić czynsz w dzisiejszej wysokości, to uczyni to z całą gotowością lokator inny, współkonkurent poprzedniego, jeżeli zezwala na to konjunktura handlowa, jedyny czynnik, który decyduje tu o wszystkiem.

Podobnie przedstawia się dla tych domów kwestja z lokalami, wspomnianymi poprzednio, mającymi również mało wspólnego z kwestją mieszkań. Cena lokali, jak n. p. pracownia lub magazyn, wzrasta ciągle, w miarę zapotrzebowania. — Odmiennie jednak przedstawia się tu sprawa z lokalem, który tylko dla celów mieszkalnych może być użyty. Lokator bowiem opłaca tu czynsz, będący w pewnym stosunku do ceny mieszkań, położonych dalej, poza plantami, mieszka zatem tak długo, dopokąd widzi w tem korzyść dla siebie.

Nadwyżka dochodów, jaka wyniknęłaby z obniżenia podatków przy domach, zaliczonych w w Krakowie do pierwszej kategorji, wyszłaby na korzyść tylko właścicielowi; — wpłynęłaby tylko na podniesienie wartości realności, względnie renty gruntowej. Sprowadziłaby zatem skutki, wręcz przeciwne celom, do których dąży się wogóle.

Do tej kategorji domów włączyć jeszcze należy w pewnej mierze domy, położone wyjątkowo dobrze ze względu na mieszkania, zbudowane więc wzdłuż plant, przy ulicy Podwale, Kolejowej i t. d. — Tam bowiem mieszkania są bardzo poszukiwane przez lokatorów, którym położenie tych ulic dogadza, a domów w miarę potrzeby przybywać nie może — dla braku parcel. Można zatem o tych mieszkaniach twierdzić w przybliżeniu to samo, co o sklepach.

Drugą kategorję tworzą domy czasowo uwolnione od podatków, obciążone zatem podatkiem rządowym w skali 17·41 proc. od surowego dochodu. O przeciążeniu podatkowem niema tu mowy, niema również mowy o wielkich zyskach, bo te zyski obniża zawsze spekulacja budowlana.

Cena mieszkań tej kategorji domów jest zatem zawsze zawisła od kosztów produkcji i wysokości różnego rodzaju dodatków do podatków, jakie dom obciążają; podnosi się więc, skoro to obciążenie zostaje podwyższone; opadłaby, gdyby ono zostało obniżone.

Cena tych domów utrzymuje się mniej więcej w równej wysokości w pierwszym okresie lat wolnych od podatku, później zaczyna się obniżać, a następnie szybko spada z chwilą, w której dom przechodzi do trzeciej kategorji, to znaczy: zalicza się do domów, opłacających pełny podatek, pozostających jednak co do wysokości czynszów pod wpływem domów, uwolnionych od podatku.

Do trzeciej kategorji domów w Krakowie zaliczyć należy domy, opłacające cały podatek, jak w grupie pierwszej, a nie objęte tą kategorją, a więc położone w mało ożywionych ulicach śródmieścia, oraz na całym prawie obszarze miasta po za plantami.

Ta kategorja domów musi ze względu na zbudowane w ich pobliżu nowe budynki, stosować swe czynsze do domów uwolnionych od podatków, musi je jeszcze obniżać, aby utrzymać lokatorów, bo nowy dom ludzi przyciąga; mieszkanie czyste, odpowiadające najświeższym wymogom, ma zawsze swój urok.

Domy dobrze położone, niekrępowane żadnymi względami, mogą cenę za lokale sklepowe lub mieszkania podnosić do niesłychanej nawet wysokości; te zaś mogą w najlepszym razie uzyskać czynsz, jaki przynosi podobne mieszkanie w domu nowo zbudowanym, wolnym od podatku. O wysokości czynszów, jakie w tych domach osiągnąć można, decyduje zatem — podobnie jak i w domach wolnych od podatku — również cena produkcyjna domów drugiej kategorji.

Położenie właściciela jest tu więc trudne, a pogarsza się ono jeszcze z tego powodu, że podobny dom, zazwyczaj produkt spekulacji, mniej więcej równocześnie z upływem lat wolnych od podatku potrzebuje gruntownej restauracji, wymiany belek, przekrycia dachu, nowych pieców i t. d. W wyniku więc ostatecznym, oprocentowanie włożonego kapitału spada znacznie poniżej stopy bankowej.

W tej kategorji domów wykluczyć zatem należy najmniejsze nawet obniżenie czynszów w razie obniżenia podatków rządowych. O cenie mieszkań decydują tu bowiem domy uwolnione od tego podatku, a więc domy, na które obniżenie pełnego opodatkowania nie może wywrzeć wogóle wpływu.

Dr Klemens Bąkowski.

ZE ŚWIATA.

Turniej historyczny. W dniu 20 i 30 lipca, oraz 13 sierpnia urządzony zostanie w Brukseli turniej historyczny. Znany archiwarjusz i historyk brukselski, p. Józef Cuvelier, na podstawie badań w archiwach królewskich i rękopisach domu Burgundzkiego, zebrał wskazówki, które pozwolą odtworzyć turniej z całą wiernością. Chodzi tu o ten mianowicie, w którym hr. Charolais, znany później pod nazwą Karola Śmiałego, na rozkaz ojca, Filipa Dobrego, składał poraz pierwszy dowody swej zręczności we władaniu bronią. Turniej ów odbył się dnia 20 lutego 1452 roku na »Grand'Place« w Brukseli. Przeciwnikiem hr. Charolais był młody hr. Salzing, słynny z waleczności i ze zręczności we władaniu bronią. Karol był bohaterem dnia. Złamawszy 18 kopji, otrzymał z rąk księżniczki obranej królową turnieju, nagrodę honorową. Rycerzami w turnieju, zapowiedzianym obecnie, będą oficerowie i żołnierze gwardji, oraz artylerji.

* * *

Z życia nożowców warszawskich. Dla nożowców warszawskich, którzy od szeregu lat z taką swobodą grasowali w mieście, doznając troskliwej opieki ze strony władz rosyjskich, nastały teraz krytyczne chwile. W »cechu« nożowców zakotłowało się, jak w ulu. W ciągu dni ostatnich w odleglejszych dzielnicach Warszawy i na krańcach miasta ukazują się jakieś tajemnicze osobistości, uzbrojone w rewolwery, wyszukują w skrytkach i legowiskach zawodowych nożowców i mordują ich. Jeżeli poszukiwanego łotra niepodobna znaleźć w jego legowisku, straszny wyrok bywa wykonywany na miejscu spotkania, bez względu na czas i otoczenie, choćby wśród tłumów. W ten sposób zamordowano dwóch znanych nożowców w kryjówce przy ul. Płockiej, a następnego dnia dwóch innych, również

niebezpiecznych ptaszków wolskich padło od kul na ulicy Leszno. To ostatnie zabójstwo spełniono o godz. 8 wieczorem, gdy na ulicy gęsto snuli się przechodnie. Nie przeszkodziło to wcale tym tajemniczym osobnikom, w liczbie 4, otoczyć spotkanych nożowców i kilku strzałami zamordować obydwu. Po spełnieniu tego czynu wszyscy czterej, trzymając rewolwery w rękach, spokojnie oddalili się, nie zatrzymywani przez nikogo i znikli w ciemnościach ul. Wroniej.

Z powodu tych wypadków w dzielnicach Woli i Leszna, trapionych plagą nożowców, krążą najrozmaitsze domysły. Jedni sądzą, że jest to akt zemsty na opryszkach, którzy tak długo bezkarnie terroryzowali całą ludność Warszawy, aż wreszcie sami giną teraz z rąk mścicieli. Inni zaś twierdzą, że w »partji« nożowców wolskich nastąpił »rozłam«, skutkiem czego prowadzą oni teraz ze sobą tak straszliwe obrachunki. To ostatnie przypuszczenie potwierdza pamiętny w dziejach Warszawy przed dziesięciu laty proces, gdy nożowcy i złodzieje dzielnicy wolskiej czynili zbrojne wyprawy na znienawidzonych współzawodników z dzielnicy Powiśla. W kronikach policyjnych proces ten znany jest pod nazwą »Orłowskiej gubernji«, gdyż opryszkowie wolscy, niewiadomo zresztą dlaczego, nazwali w ten sposób swoją dzielnicę. Dochodziło do tego, że po kilkudziesięciu łotrów szukało siebie nawzajem i krwawe sceny rozgrywały się kolejno nad Wisłą, lub też przy rogatkach, zależnie od tego, kto atakował.

* * *

W roli własnego kata. W stanie Nebraska skazano na śmierć przez powieszenie niejakiego Franciszka Barkera za bratobójstwo. Gdy skazanego przywieziono do więzienia w Lincoln, szeryf miejscowy oświadczył, że nie chce wieszać takiego potwora. Wówczas Barker zwrócił się do władz więziennych z prośbą, aby mu wolno było wykonać wyrok na samym sobie w zastępstwie szeryfa, zapewniając przytem, że zastosuje się ściśle do otrzymanych wskazówek. Po długich naradach, władze więzienne i sądowe przyszły do wniosku, że wszystko jedno, kto wyrok wykona, aby tylko sprawiedliwości stało się zadość i zgodziły się na propozycję skazanego. Obecnie Barker oczekuje oznaczenia dnia egzekucji i chwali się tem, iż imię jego przejdzie do potomności, jako jedynego człowieka, któremu pozwolono prawnie popełnić samobójstwo.

* * *

Miasto »Radium«. W Stanach Zjednoczonych powstało nowe miasto o aktualnej nazwie: Radium. W okolicy znajdują się pokłady rudy uranu, z której otrzymuje się ów cenny pierwiastek i to oczywiście dało powód do chemicznej nazwy nowej osady.

* * *

Konkurs ekwipaży odbył się we wtorek w Wiedniu; przybył cesarz i wielu arcyksiążąt oraz członków arystokracji austrjackiej i węgierskiej. Między innymi, nagrody honorowe otrzymali: ks. Janusz Radziwiłł i hr. Siemieński-Lewicki.

* * *

Niezwykłe zdarzenie z zającem.— O dziwnem zdarzeniu doniesiono gnieźnieńskiemu *Lechowi* z Kościan, co przytaczamy na odpowiedzialność źródła.

Pewna robotnica z Pogwizdołek, idąc w pole do roboty, zabrała ze sobą jednoroczne chłopczyka, którego ułożyła na miedzy w cieniu małego krzaka. Obok postawiła flaszeczkę z mlekiem z gumowym korkiem i swoje śniadanie.— Chłopczyk, upojony świeżem powietrzem majowem, usnął smacznie. Matka, zajęta pracą, nie zauważyła, jak do śpiącej dzieciny zbliżył się zając, a zobaczywszy zostawione śniadanie, zabrał się z apetytem do chleba, a potem do mleka, którego wypił większą połowę. Tak pokrzepiony, wyciągnął się jak długi obok dziecka i zasnął. Gdy nadszedł czas posiłku, matka zbliżywszy się do chłopczyny i spostrzegłszy śpiącego zająca, nie namyślając się wiele, złapała go za tylne nogi i uderzyła motyką między uszy, i ogłuszony szarak legł nieżywy. Dalszy jego los nie jest już ciekawy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Grzegorza VII i Urbana papieży; w piątek Filipa Nereusza wyznawcy i Eleuterego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 29, długość dnia godzin 15 minut 45.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach otwarto przy tamtejszej radzie powiatowej na podstawie ustawy z dnia 16 marca 1904 r.

Ważne dla wychodźców. Namiestnictwo w Tryjeście odniosło się do kierownictwa budowy koleji alpejskich, by ze względu na obecny stan epidemji ospy, tyfusu plamistego i nagminnego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w Galicji nie przyjmowano robotników z Galicji. — Namiestnictwo galicyjskie zawiadomiło o tem wszystkie starostwa celem wstrzymania robotników, mających zamiar pracować przy budowie koleji alpejskich.

Koronacja Matki Boskiej Pocieszenia. Piszą nam ze Lwowa: Urząd budowniczy przystąpił do robót na placu Marjackim; uskuteczniono pomiary i oznaczono miejsce dla wzniesienia mównicy, oraz wielkich rozmiarów ołtarza, na którym z daleka będzie widzialny obraz koronowany. Kieruje robotami radca budownictwa p. Górecki. Rozpoczęto też dekorację wnętrza kościoła OO. Jezuitów według planu znanego artysty-malarza Jasieńskiego. W kaplicy M. B. Pocieszenia osadzono antepedjum dłuta Popiela, odlane w bronzie.

P. Domiszewski organizuje potężny chór młodzieży gimnazjalnej, który wykonać ma w czasie obchodu koronacyjnego utwory religijne wyłącznie polskich kompozytorów; czynną też będzie kapela studencka pod wodzą prof. Majerskiego.

Centralny Związek galicyjskich szynkarzy odbędzie pierwsze Walne zgromadzenie członków we wtorek dnia 30 bm. o godzinie 9 rano w sali hotelu Belle-vue we Lwowie. Na porządku dziennym jest wybór prezydjum wraz z wydziałem i ukonstytuowanie się wydziału.

KRAKÓW, 25 maja

Nasze programy. W szpaltach naszego dziennika udzieliliśmy gościnności artykułowi hr. Jerzego Moszyńskiego, którego niezawisłość zdania i gorące uczucia katolickie są powszechnie znane. W każdym jednak razie musimy zauważyć dla usunięcia wszelkich wątpliwości, że bardzo wielu jego politycznych zapatrywań tam wyrażonych bynajmniej nie podzielamy.

Muzyka kościelna. Kółko śpiewackie tut. dyrekcji kolejowej wykona w niedzielę dnia 28 b. m. o godzinie 10-ej podczas sumy w kościele parafjalnym św. Florjana szereg utworów kościelnych a capella.

Koncert na rzecz T. S. L. Dnia 2 czerwca b. r. odbędzie się w sali tutejszego „Sokoła" koncert na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" w szczególności zaś na rzecz Koła I tegoż Towarzystwa. Współudział prócz znanych zaszczytnie: chóru „Lutni" i orkiestry 13 p. p., przyrzekli pp. Wanda Delange, artystka opery pragskiej i Stanisław Głowacki, pianista ze Lwowa. Program będzie ogłoszony później.

Festyn na kolonje wakacyjne dla uczniów gimnazjów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, który nie mógł się odb[illegible] dnia 21, odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. Ofia[illegible]vcy zechcą jeszcze nadsyłać fanty pod adresem St. Biess ul. Niecała l. 7. Komitet dokłada wszelkich starań, aby festyn wypadł jak najpomyślniej. Przygotowano wiele niespodzianek, jak koło szczęścia, stoliki z fantami, wyścig cyklistów i korso kwiatowe. Należy się spodziewać, że publiczność zgromadzi się tłumnie, aby poprzeć tak szlachetny cel.

Wieczorek amatorski. W sali „Przyjaźni" przy ulicy św. Tomasza l. 37 odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. wieczorek amatorski, z którego dochód przeznaczony jest na nieuleczalną słabością dotkniętego rękodzielnika. Program obejmuje „Dzieciaków" L. Swiderskiego, operetkę „Hania płacze", monologi „Dziad kościelny" i bez tytułu, oraz śpiewy i kuplety z „Wesołej dwójki". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z „Sokoła". Bilety do krzeseł na bezpłatny popis gimnastyczny, odbyć się mający dnia 27 bm., wydaje kancelarja „Sokoła" we czwartek i piątek między godziną 6—7 wieczór.

Termin zgłoszeń na uroczystą wieczornicę po wieczorku upływa w piątek do południa. Bilety do nabycia u firmy Zajączek & Lankosz (Linia A—B).

Doroczny Zjazd Kółek rolniczych powiatu krakowskiego odbędzie się w Krakowie w sali Rady powiatowej w piątek dnia 26 bm. o godz. 11-ej rano. Program zjazdu: 1) Zagajenie. 2) Obchodzenie się z obornikiem, ref. Jan Wasung i Józef Cieślewicz. 3) Włości rentowe, dr Sebastjan Stafiej, 4) O używaniu krów do zaprzęgu, ref. Józef Zawadzki. 5) Wnioski członków.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się d. 30 bm. o g. 4 popoł. w sali obrad Izby. Na porządku posiedzenia: 1) Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. 2) Wybór 3-ch członków Izby do podpisania umowy z gminą miasta Krakowa w sprawie akademji handlowej w Krakowie. 3) Sprawa wynajmu lokalu parterowego w gmachu Izby handlowej i przemysłowej. 4) Sprawa budowy telefonów w Krakowie. 5) Sprawozdanie delegatów do komisji w sprawie zabezpieczenia Krakowa i gmin przyległych przed powodzią. 6) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych. 7) Wnioski i interpelacje. 8) Pisma nadeszłe do Izby.

Towarzystwo fotografów amatorów w Krakowie pragnąc rozbudzić zamiłowanie do sztuki fotograficznej w szerszych kołach publiczności, urządza dla amatorów fotografji, bez względu czy są lub nie są członkami Towarzystwa, szereg bezpłatnych wykładów z dziedziny fotografji w połączeniu z praktycznemi ćwiczeniami.

Bliższe szczegóły i plan wykładów będzie wkrótce ogłoszony. Tymczasem udziela wyjaśnień Wydział w lokalu Towarzystwa przy ul. Basztowej liczba 10, we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6-tej do 7-ej wieczorem.

Żyd wyzyskiwaczem dzieci. Zgłosili się do nas dwaj małoletni chłopcy, którzy byli na praktyce u blacharza żyda Izaaka Hochwalda (ul. Podwale l. 10) i opowiadali grozą przejmujące rzeczy, jak ten „przedsiębiorca" wyzyskiwał ich, każąc pracować od godz 4 rano do 9 wieczór, przyczem formalnie dręczył ich głodem, skąpiąc pożywienia, aby i w ten sposób zarobić. Wobec tego chłopcy ci porzucili takiego „chlebodawcę", postanawiając zwracać uwagę swoich rówieśników, poszukujących pracy, na tego, iście po żydowsku uczciwego blacharza.

Nomen omen. 50-letnia Joanna Łapacz i jej siostra 19-letnia Otylja Łapacz obie cyganki, przyszły do miasta coś złapać, co im się jednak nie powiodło, gdyż u Salomona Hirsza, gdzie skradły materję bławatną wartości 10 koron, zostały same przyłapane, materję im odebrano i obie siostry odstawiono do sądu karnego.

Policja przyaresztowała wczoraj 19-letniego Józefa Orleckiego, bez zajęcia, już kilkakrotnie karanego. Orlecki był specjalistą od wytrychów, dostając się przy ich pomocy w jasny dzień do mieszkań, gdzie popełniał śmiałe kradzieże, których mu na razie trzy udowodniono.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zjazd uczniów VIII. klasy gimnazjum tarnowskiego z roku szkolnego 1884/5 nastąpi w Tarnowie dnia 3 czerwca 1905 roku. — Koledzy, którzy dotychczas zawiadomienia nie otrzymali, zechcą się zaraz zgłosić do jednego z podpisanych.

Ks. dr Górka (Tarnów), *ks. dr Kulinowski, dr Seidl, dr Spett, dr Trzaskowski* (Kraków), *ks. dr Żyguliński.*

Repertuar Teatru Miejskiego.

Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego:

We czwartek: »Safanduły», komedja w czterech aktach W. Sardou.

W sobotę: «Starzy kawalerowie», komedja w czterech aktach W. Sardou.

W niedzielę: »Honor», dramat w czterech aktach H. Sudermanna.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Dyrekcja koleji państwowych ogłasza dostawę węgla i koksu z terminem do wnoszenia ofert do 15 czerwca 1905, godzina 12 w południe.

Intendentura I korpusu w Krakowie ogłasza większe dostawy żyta, owsa, siana, słomy, drzewa opałowego, oraz węgla kamiennego.

Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na budowę dwupiętrowego budynku mieszkalnego na stacji Stróże. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 czerwca 1905, godzina 11 przed południem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Rozprawę ofertową na budowę dwupiętrowego budynku mieszkalnego w stacji Stróże rozpisała dyrekcja koleji państw. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać i nabywać od dnia 25 bm. w oddziale dla utrzymania koleji i budowy dyrekcji koleji państwowych w Krakowie.

Oferty przyjmuje wymieniona dyrekcja najpóźniej do dnia 15 czerwca 1905 roku godziny 11 przed południem.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12 w południe.

Konferencja w sprawie austrjackiej wystawy w Londynie 1906. Onegdaj odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie konferencja w sprawie austrjackiej wystawy w Londynie, przy udziale licznych zastępców świata artystycznego i przemysłowego.

Konferencję zagaił dyrektor wystawy Schwarz z Wiednia. Projektowana na rok 1906 wystawa w Londynie ma przedstawić zagranicy produkta austrjackiego przemysłu, sztuk pięknych i rolnictwa i tym sposobem przyczynić się do podniesienia eksportu do i poza Wielką Brytanję. Dalej będzie zadaniem wystawy zwrócić uwagę Anglików i międzynarodowej publiczności na kraje austrjackie zapomocą obrazowego lub graficznego przedstawienia piękności naszej przyrody, oraz wybitnej działalności na polu nauki i kultury i przez ożywienie ruchu obcych działać także pośrednio na stosunki handlowe z zagranicą. Tym sposobem ma wystawa spełnić poważne zadanie o charakterze czysto komercjalnym.— Wystawa odbędzie się w czasie od maja do października 1906. — Powierzchnia zajęta pod wystawę wynosi 6000 m. kw.

Okazy podzielone będą wedle swej przynależności do pewnej gałęzi przemysłu. Dla sztuk pięknych będą przeznaczone osobne sale. Koszta preliminowane na koron 760.000 zostaną pokryte w pierwszej linji z subwencji rządowej w kwocie kor. 500.000, a następnie z dochodów za najem miejsc i za wstępy. Wobec tej wydatnej subwencji rządowej są koszta obesłania wystawy stosunkowo nie wielkie i ograniczają się jedynie do kosztów najmu miejsca, obliczonych możliwie nisko i instalacyjnych. Innych kosztów ubocznych nie będzie.

W bardzo ożywionej dyskusji informacyjnej zabierali głos: pp. prof. Axentowicz, dr Battaglja, dyrektor Bily, prof. Steingraber i inni. Mówcy wyrazili życzenie, aby komitet wystawowy poczynił starania, celem uzyskania dla przesyłek wystawowych pewnych zniżek frachtowych, tak na kolejach austrjackich, jak i zagranicznych. Dalej wyrażono zdanie, że dla okazów z dziedziny sztuki oraz przemysłu artystycznego tudzież domowego, należy urządzić specjalny pawilon galicyjski. Urządzeniem takiego pawilonu zająłby się osobny komitet lokalny. W tej mierze ma Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie poczynić stosowne kroki.

Ruch wyborczy.

Można było z góry przewidzieć, że wybory wczorajsze skończą się klęską stronnictwa liberalnego, nie przypuszczano jednak, że stosunek głosów będzie tak upokarzający dla kandydatów *N. Reformy*. Na 798 głosujących, najwyższa liczba głosów jaka padła na kandydata liberalnego wynosiła ...84! Jest to nauczka dla *Nowej Reformy*, że nie wolno polecać wyborcom, kandydatów przypadkowych, — jako filary liberalnej demokracji...

Zaszedł także w toku wyborów epizod równie charakterystyczny jak przykry. *N. Reforma* zamieściła na swej liście między innemi p. Jana Kwiatkowskiego, którego stawiali także konserwatyści. Wobec tego p. Kwiatkowski był zmuszony wyprzeć się wszelkiego wspólnictwa z *N. Reformą*, w liście umieszczonym w *Czasie*. Wogóle odstępstwa od obozu liberalnego są teraz na porządku dziennym. Najlepszy to dowód upadku stronnictwa, gdy je opuszczają wierni adherenci... To też kampanję wyborczą opozycja liberalna przegrała doszczętnie, bo i w kurji I porażka jej nie może ulegać wątpliwości.

Wynik wczorajszych wyborów był następujący:

Uprawnionych do głosowania 1119; oddano głosów 798 — osobiście 343, — przez pełnomocnictwo 445(!) Otrzymali: Stanisław Drozdowski 698, Jan Kwiatkowski 700, Henryk Schwarz 703, Stanisław Stachowski 692, Wiktor Suski 692, dr Samuel Tilles 700 głosów.

Po nich otrzymali: dr Pisiewicz 82 głosy — Jugendfein 77 — dr Gertler 84, Leśniowski 78 — Gorecki 78.

Niektóre kartki głosowania były oryginalne w swoim układzie i treści. Tak n. p. tekst jednej kartki brzmiał następująco: «Ponieważ gospodarka miejska pod opieką Rady jest marnotrawnie prowadzona, co doprowadza miasto do ruiny, przeto daję głos na komisarza rządowego«. Inna kartka podała na kandydatów: »Arona Finstera, handlarza żywym towarym, Eliasza Rittermanna (Dom publiczny), Abrahama Marguliesa, codziennego gościa u Rittermana, i Salomona S. Holzera, analfabetę. — Nazwisk obywateli, którzy otrzymali po jednym lub dwa głosy, było około 40.

Komitet demokratyczny na swojej liście nie postawił Tillesa, a jednak na wszystkich kartkach tejże partji nazwisko Tillesa figuruje. Widocznie panowie demokraci umieją stawiać na swej liście kandydatów, na których nie mają zamiaru głosować...

Wynik głosowania wykazuje także, że chrześcijanie głosowali hurtownie na arcyrabina Tillesa!!

Niema to jak chrześcijańska... naiwność.

* * *

W piątek odbędą się wybory z kurji I, tak zwanej inteligencji.

Wybory odbędą się w siedmiu sekcjach. — Sekcja I. od 1 do 473 w sali obrad Rady miasta. Sekcja II. od 474 do 946 w sali konferencyjnej tuż obok sali obrad. Sekcja III. od 947 do 1419 w sali konferencyjnej magistratu (I-sze piętro, wchód od kościoła OO. Franciszkanów). Sekcja IV. od 1420 do 1892 w dawnych biurach wydziału III. magistratu (w podwórzu — parter na lewo). Sekcja V. od 1893 do 2366 tamże (parter na prawo). — Sekcja VI. od 2367 do 2841 tamże, I. piętro. Sekcja VII. od 2842 do 3316 w sali wydziału V. magistratu (w podwórzu I. piętro na prawo).

Głosowanie rozpoczyna się o godzinie 9 rai trwa do 1 popołudniu, poczem od 3 do 5 popołudniu. Wyborcy, którzyby nie mieli doręczonych legitymacji i kart głosowań, zgłaszać się powinni do Magistratu, w sali konferencyjnej Magistratu I piętro, schody główne.

Z trzech list obiegających żadna zapewne w całości nie przejdzie, a wyborcy sami ułożą pożądany kompromis. Pamiętać zaś o tem przedewszystkiem należy, że im więcej wejdzie do rady ludzi niezawisłych, tem lepsza jest gwarancja wydatnej pracy, tem większa pewność, że sprawy i ambicje partyjne nie zaciężą dotkliwie na gospodarce miejskiej.

To też uwadze naszych czytelników polecamy naszą listę, ułożoną według listy komitetu urzędniczego z niewielkiemi zmianami.

Wobec okoliczności, że p. Henryk Wacięga nie ubiega się o mandat radziecki, w jego miejsce polecamy dra Koya Michała, prezesa Izby adwokackiej. Nasza lista przedstawia się zatem następująco:

Dr Beaupré Antoni, redaktor *Głosu Narodu*.
Dr Jordan Henryk, profesor Uniwersytetu.
Dr Koy Michał, prezes Izby adwokackiej.
Ks. Krupiński Jan, kanonik katedralny.
Niklas Stanisław, st. kom. straży skarbowej.
Dr Nowak Juljan Ignacy, prof. Uniwersytetu.
Pakies Józef, budowniczy.
Dr Smolarski Kazimierz, adwokat.
Dr Sokołowski August, radca szkolny.
Sołtysik Tomasz, dyrektor gimnazjum.
Sulimirski Bolesław, rewident kolei państw.
Uderski Edward, inżynier.

Na liście konserwatywnej widnieje parę nazwisk, które zapamiętać należy, jak profesora Jordana znanego filantropa, budowniczego Pakiesa, autora znakomitej książki obchodzącej tak blisko Kraków, a streszczonej obecnie w *Gł. N.* przez dra Bąkowskiego, dra Michała Koya prezesa Izby adwokackiej i ks. Krupińskiego. Na liście liberalnej postawiono między innymi dyrektora Sołtysika i inżyniera Uderskiego, którzy obaj powinni znaleść się w Radzie. Zresztą po za nazwiskiem Stanisława Wyspiańskiego, lista liberalna obejmuje dużo nazwisk ludzi zupełnie nieznanych, których kwalifikacje dla spełniania mandatu publicznego na tem chyba polegają, że są kandydatami *N. Reformy*. Kandydaturze dra Doboszyńskiego można tylko to zarzucić, że jako poseł do Rady państwa ma zamało czasu do zajmowania się sprawami miejskiemi.

Bardzo dobrze ułożoną jest lista komitetu urzędniczego, na której napotykamy nazwiska: dra Augusta Sokołowskiego, znanego historyka i pedagoga, człowieka nieskazitelnego i wypróbowanego polityka, — dra Smolarskiego, jednego z wybitnych przedstawicieli krakowskiej palestry, pp. Sulimirskiego i Niklasa, którzy wybornie reprezentują świat urzędniczy i wogóle szereg ludzi, których udział w życiu publicznem naszego miasta jest pod każdym względem pożądany.

Przy tej sposobności należy podkreślić niesumienność i niewłaściwość napaści *N. Reformy* na dra Sokołowskiego. Gniew jest złym doradcą, a *N. Reforma* nie może przebaczyć prezesowi komitetu urzędniczego, że nie udał się pod jej skrzydła. To też jej równie niezgrabne jak niesłuszne osobiste wycieczki, zwrócą się tylko przeciwko jej kandydatom.

* * *

Lokal wyborczy komitetu urzędniczego otwartym będzie do dyspozycji P. T. wyborców w piątek dnia 26 bm. od godz. 7 rano do godziny 6 wieczór przy placu W.W. Swiętych l. 10, koło Magistratu.

* * *

Od p. Henryka Wacięgi, dyrektora szkoły wydz. otrzymujemy następujące pismo:

«W numerze 141 *Głosu Narodu* z dnia 24 bm., postawioną została między innemi także i moja kandydatura do Rady miejskiej z kurji inteligencji,

Ponieważ o względy żadnego z komitetów przedwyborczych się nie starałem, ani też w kontakcie z żadnym z nich nie pozostawałem, a nie chcę również nic mieć wspólnego z różnemi intrygami zakulisowemi, oraz macherczemi kombinacjami, oświadczam, iż o mandat do Rady miejskiej tym razem się nie ubiegałem, ani też nie ubiegam.»

Henryk Wacięga.

P. Mehoffer Eugenjusz, rewident dyrekcji koleji, ogłosił plakatami, że nie uchyla się od kandydatury o mandat do Rady miasta.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Ola Hansson.** »Jasnowidze i Wróżbici«. — Przetłómaczył z norweskiego Stanisław Lack. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1905.

(z. s.) Autor zamknął tu w niewielkiej książeczce pięć bardzo interesujących studjów o Edgarze Poe, Garszynie, Stirnerze, Bourgecie i Böcklinie, których uważa za najwybitniejszych przedstawicieli dążeń nowoczesnych w literaturze i sztuce, jako odźwierciedlających w swych utworach główne rysy kultury współczesnej. Mniema on, że ich poglądy na świat, oraz idee i ideały są poglądami, ideami i ideałami najmłodszego pokolenia, wstępującego w czasach ostatnich w bój życiowy, że uosabiają stadja indywidualnego rozwoju, który jest wspólnym i typowym wpośród współczesnej młodzieży wszystkich krajów. Chociaż na zdanie to, w tak szorokiem uogólnieniu, niekoniecznie pisać się można, przyznać jednak należy, że Ola Hansson pysznie charakteryzuje i analizuje wyżej wymienionych, a to, czego dowieść pragnie, umie motywować nietylko z niezaprzeczonym talentem, lecz zarazem i z głębokiem przekonaniem. Praca jego należy do najbardziej ciekawych obcych prac krytyczno filozoficznie-literackich, jakie w latach ostatnich przyswojono naszej literaturze.

* **Maurycy Zych: »Echa leśne«.** — Krótka opowieść, rozsnuta na tle leśnego krajobrazu przy świetle płonącego wśród ciszy nocnej ogniska, płynie cicho, spokojnie, z lekkim nawet odcieniem delikatnego humoru, aż stopniowo urasta do rozmiarów tragicznego obrazu, tem bardziej przejmującego w rozdzierającej swej prostocie. Nie widać tu ani śladu wysiłku, poniesionego w celu wywarcia lub spotęgowania wrażenia, a jednak przychodzi ono samo z siebie silne i głębokie.

Treścią powieści jest jeden z krwawych epizodów tragedji powstańczej, rozgrywającej się przed laty 40 na rozmaitych punktach naszej ziemi, jedna z tych bezimiennych ofiar bohaterskich, jakich tysiące dopełniło się wówczas, zostawiając jako jedyny ślad po sobie zabłąkaną gdzieś wśród lasu mogiłę. — Rzeczy to znane u nas aż nadto dobrze, przedmiot użyty już nieraz jako motyw artystyczny, a tak często chybiony w wykonaniu. — Autor Syzyfowych prac i niezapomnianego rapsodu »Rozdziobią nas kruki, wrony«, znajduje się tu w swoim żywiole. Zdolność d[illegible]kania niektórych strun niezmiernie czułych [illegible] najlżejsze choćby dysonanse, zdaje się być wyłącznym przywilejem natury jego twórczości, i dlatego jest on jednym z niewielu, którym na strunach tych wolno grać bezkarnie. Swieżo ogłoszona książka jest nowym tego dowodem. A zewnętrzna staranność wydania, dokonanego kosztem bibljoteki uniwersytetu ludowego, ozdobne winiety i karta tytułowa Bukowskiego, dostrojona do treści opowiadania chromofototypja z obrazu Jacka Malczewskiego dopełniają całości tej wysoce artystycznej publikacji. *Inny.*

Z Rosji.

Z komitetu ministrów.

Petersburg 25 maja. (Tel. wł.). Prace komitetu ministrów nad projektem reform będą ukończone w ostatnich dniach maja.

Uzupełnienie manifestu tolerancyjnego?

Petersburg 24 maja. *Słowo* donosi ze źródeł — jak twierdzi — wiarogodnych, że jeszcze nie wszystkie prawa, nadające swobodę sumienia, ogłoszono w manifeście z d. 17 stycznia (s. s.). Ogłoszenie najważniejszej części opracowanej reformy tylko odłożono.

Sprawy językowe.

Petersburg 24-go maja. Komitet ministrów oświadczył się na wczorajszej konferencji za dopuszczeniem niemieckiego języka wykładowego w bałtyckich szkołach średnich prywatnych. Uczniowie tych szkół mają jednak składać egzamina wstępne w języku rosyjskim.

Kłopoty prasowe Rosji o żydów.

Kijów 24 maja. (P. a. t.) Kilka dzienników zagranicznych podało, że z okazji niepokojów w Żytomierzu, departament policyjny polecił jenerał-gubernatowi Kleigelsowi, chwycenie się stanowczych środków dla stłumienia niepokojów

i że bezpośrednio potem zarządzonem zostało wydalenie żydów z Kijowa, aby ochronić rodziny żydowskie przed rozgoryczeniem tłumów. — Urzędownie donoszą, że doniesienia te pozbawione są wszelkiej podstawy i wywołane zostały przez nieporozumienie. Konieczne zarządzenia dla tłumienia niepokojów w Żytomierzu, wcześnie wydała miejscowa administracja i nie trzeba było do tego zarządzenia departamentu policyjnego.

Również nie dano polecenia masowego wydalania żydów z Kijowa. Chodzi tu o zastosowanie specjalnych ustaw obowiązujących dla miasta Kijowa bez żadnego związku z zajściami w Żytomierzu. Na prośbę żydów jenerał gubernator ciągle łagodzi surowe postanowienia o prawie pobytu żydów w Kijowie. Rzeczone doniesienie, opiewające, że jedna część ludności ma być gdzieś wydaloną celem ochrony przed drugą, brzmi wogóle nieprawdopodobnie.

Złagodzenia, jakich udziela jen.-gubernator w stosowaniu ustawy o pobycie żydów w Kijowie i innych miejscowościach południowo-zachodniego obszaru i pozwolenia dzieciom żydowskim na uczęszczanie do zakładów naukowych, świadczą tem bardziej, że doniesienia zagranicznych dzienników polegają na tendencyjnem przekręceniu. Co się tyczy bezpieczeństwa osobistego i mienia, żydzi na równi z innymi rosyjskimi poddanymi doznają ochrony ustaw i zwierzchności.

Zamach na gubernatora w Baku.

Baku 25 maja. (P. a. t.) Wczoraj popołudniu o godzinie 3 ej został **gubernator książę Nakaszidze zabity wybuchem bomby.** Oficer kozaków, który przechodził ulicą i woźnica gubernatora odnieśli przytem rany.

Wiedeń 25 maja. (Tel. wł.) *Zeit* donosi z Baku pod datą wczorajszą:

Gubernator Baku książę Nakaszidze, w towarzystwie kapitana kozaków przejeżdżał wczoraj po południu powozem przez miasto. W tem jakiś mężczyzna idący środkiem ulicy, zbliżył się do powozu i rzucił do wnętrza bombę. Bomba eksplodowała zabijając gubernatora i kapitana kozaków, oraz kilka osób przechodzących ulicą. Woźnica odniósł ciężkie rany. Powóz skutkiem eksplozji został zupełnie zniszczony.

Petersburg 25 maja. (Tel. wł.) Wiadomość o zamachu na gubernatora Baku wywołała tutaj wielkie wrażenie, gdyż książe Nakaszidze służył poprzednio w tutejszej gwardji i miał tu liczne stosunki.

Ormjanie zarzucali mu, że w marcu z pomocą Tatarów urządził w Baku tygodniową rzeź Ormjan i oskarżyli go o to w Petersburgu. — Ks. Nakaszidze zaprzeczył wtedy, jakoby on urządził tę rzeź, jednakże wiele faktów świadczyło przeciw niemu i Ormjanie poprzysięgli mu zemstę, którą teraz wykonali.

Zamach na policmajstra w Siedlcach.

Londyn 25 maja. (Reuter). Ubiegłej nocy rzucił nieznany człowiek bombę na policmajstra w Siedlcach, siedzącego na werandzie. **Policmajster jest ciężko ranny,** trzy osoby odniosły lekkie rany. Sprawca uszedł.

Ekscesy żydowskie w Warszawie.

Warszawa 25 maja. (Pet. aj. tel.). — Wczoraj wieczorem przyszło na kilku ulicach koło Marszałkowskiej do krwawej bójki między robotnikami żydowskimi a ludźmi bez zajęcia. — Od nożów i strzałów **zginęło kilku ludzi, wiele osób jest rannych.**

WOJNA.

W Mandżurji.

Londyn 24 maja. *Daily telegraph* donosi z Tokio, że budowa koleji Kirgu-Sochun jest już ukończoną, również wybudowaną jest szeroka droga od Kirynu na południa. — Połączenie kolejowe Dalnego z Mukdenem znowu przywrócono. — Armja japońska liczebnie dorównuje znowu stanowi, jaki miała przed bitwą pod Mukdenem. Zdaje się, że Rosjanie wykonują rozmaite operacje na granicy Mongolji i w kierunku na Sinmintin.

Odcięcie Władywostoku?

Londyn 24 maja. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: **Połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwane,** tak, że twierdza jest obecnie odciętą.

Petersburg 25 maja. (P. a. t.) Doniesienie *Daily Telegraph*, jakoby połączenie kolejowe z Władywostokiem zostało przerwane, jest zupełnie nieuzasadnione.

Flota japońska.

Londyn 24 maja. *Morning Post* donosi z Szanghaju, że słychać tam z dobrego źródła, iż flota admirała Togo znajduje się jeszcze koło Mazampo (?).

Z Portu Artura.

Londyn 25 maja. (Tel wł.). *Daily Mail* donosi z Tokio, że w Porcie Artura wydobyto już 20 okrętów rosyjskich, większych lub mniejszych i część z nich już naprawiono, tak że niektóre okręty są już zdatne do użycia. — Obecnie inżynierowie japońscy pracują energicznie nad wydobyciem dużych okrętów wojennych.

Z Tokio.

Londyn 24 maja. *Daily Telegraph* donosi z Tokio, że na giełdzie tamtejszej nastąpiła wczoraj zwyżka kursów. Niektóre papiery doszły do stanu kursu, jakiego jeszcze od początku wojny nie miały.

Wczoraj odbyła się w pomieszkaniu prezydenta ministrów konferencja, w której wziął udział markiz Ito, szef sztabu jeneralnego Jamagatta, oraz ministrowie spraw zagranicznych i wojny.

IV-ta eskadra rosyjska.

Petersburg 25 maja. (Tel. wł.) Komendantem IV-ej eskadry, mającej odpłynąć do Azji wschodniej, zamianowany został kontradmirał Parenago.

TELEGRAMY.

Wybór wiceburmistrzów Wiednia.

Wiedeń 24 maja. Rada m. Wiednia odbywa dziś posiedzenie w celu wyboru dwóch wiceburmistrzów. Wiceburmistrzem pierwszym w miejsce ś. p. Strobacha, wybrany został dotychczasowy II-gi wiceburmistrz dr Neymayer, wiceburmistrzem II-gim adwokat dr Porzer. — Obaj otrzymali po 125 głosów. Kandydat opozycji dr Korn otrzymał 19 głosów.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 24 maja. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął o godzinie 11. przedpołudniem hr. Jul. Andrasy'ego na posłuchaniu, które trwało trzy kwadranse. Hr. Andrassy rozwinął odpowiednio do ostatnich uchwał komitetu wykonawczego, program koalicji, na podstawie którego mogłoby nastąpić powołanie gabinetu z szeregów większości. Cesarz wysłuchał programu bardzo łaskawie, w rezultacie jednak nie można zaznaczyć zbliżenia zasadniczych stanowisk w kwestji wojskowej. Sytuacja jest niezmienioną i taką samą, jaką jest od kilku miesięcy.

Hr. Andrassy dziś o godzinie 3 popołudniu wyjeżdża z Wiednia do Budapesztu i złoży sprawozdanie komitetowi wykonawczemu z przebiegu audjencji.

Co się tyczy pogłosek, krążących w ostatnich dniach o ustąpieniu hr. Tiszy, to — jak słychać, — dotąd nie zapadło ostateczne postanowienie, w jaki sposób gabinet mógłby teraz ustąpić i członkowie rządu hr. Tiszy będą musieli jeszcze przez pewien czas prowadzić prowizorycznie rządy.

Budapeszt 25 maja. (Tel. wł.) Hr. Andrassy powrócił tutaj. Niepowodzenie jego misji wywołało najrozmaitsze komentarze i kombinacje. Uważać jednak można za pewne, że gabinet Tiszy ustąpi we wtorek lub we środę i gabinet urzędniczy pod kierownictwem b. ministra honwedów bar. Fayevary'ego. Ten gabinet rozwiąże prawdopodobnie Izbę na czas nieograniczony, przedtem jednak zamierza Izba powziąć uchwałę, że wszelkie zarządzenia na podstawie reskryptu monarszego w stanie *ex lex*, są stanowczo nie dopuszczalne i sprzeciwiają się konstytucji.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 maja. W sejmie komisja dla *incompatibilitas* spraw co do emerytury hr. Keglevicsa, b. intendanta teatrów nadwornych, zgłosiła wniosek o przedłożenie aktów, których wydania rząd odmówił.

Kossuth zgłasza wniosek, aby Izba oświadczyła się za ułożeniem samoistnej węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej. Za podstawę projektu służyć ma przedłożenie rządu zgłoszone w styczniu 1904.

Unieważnienie mandatów polskich.

Berlin 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Rzeszy unieważniono kilka wyborów, między tymi wybór posłów Brejskiego i Korfantego.

Z Izby francuskiej.

Paryż 94 maja. Nacjonalistyczny deputowany Congy zamierza zgłosić interpelację w sprawie czynności likwidatorów sądowych, którzy zbogacili się przy sprzedaży dóbr kongregacyjnych.

Strejk zamiataczy a studenci.

Sztokholm 24 stycznia. Dzienniki donoszą, że studenci tutejszych szkół wyższych ofiarowali zarządowi miejskiemu swoje usługi na czas strejku robotników, zajętych przy czyszczeniu miasta. Ubiegłej nocy ulice miasta zamietli studenci.

Katastrofa kolejowa.

Charkow 24 maja. Koło miejscowości Latowaja wykoleił się pociąg, złożony z wozów osobowych i towarowych. 25 wozów uległo zdruzgotaniu. Wielu podróżnych zginęło i odniosło rany.

Strejki.

Bilbao 24 maja. W miejscowości Barakaldo przyszło do starcia między robotnikami chętnymi do pracy a strejkującymi, chcącymi urządzić strejk jeneralny. Kilka osób odniosło rany. Do Barakaldo wysłano wojsko. Na linji kolejowej Barakaldo-Bilbao położyli strejkujący robotnicy na szynach rozmaite sprzęty, w tem także sprzęty domowe, celem przeszkodzenia ruchowi pociągów. — W Barakaldo ogłoszono stan oblężenia.

Eksplozja w fabryce.

Rouen 24 maja. W fabryce ogni sztucznych nastąpiła eksplozja. Jeden robotnik zabity, jeden ranny.

Wiedeń 24 maja. Cesarz rozpoczął dzisiaj szczegółową inspekcję wojsk garnizonu wiedeńskiego, która potrwa przez siedm dni.

Wiedeń 24 maja. W miejsce dotychczasowego prezydenta *Beamtenvereinu*, który z powodu stanu zdrowia urząd swój złożył, wybrano prezydentem emerytowanego szefa sekcyjnego Obentrauta.

Wiedeń 25 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy o podwodach wojskowych.

Cesarz nadał em. starszemu nauczycielowi Michałowi Eustachiewiczowi w Ciężkowicach srebrny krzyż zasługi z koroną.

Monachjum 24 maja. Artystka wiedeńskiego Burgteatru Amalja Schönchen zmarła tutaj.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 24-go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—, — Marki 117·37, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·50, Akcje węg. 788·10, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Länderbanku 456·—, Akcje koleji państw. 670·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 623·—, Akcje tytoniowe 362·—, Akcje Alpiny 534·75. Losy tureckie 143·—, Ruble 253·50.

Cukier (słaby) 29·75—85·— spirytus (stalony.) 46·80 80·—, nafta 45·60—41.

Farby olejne
do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania schodów, okien, podłóg,
GLAZURAA BURSZTYNOWA i LAKIERY DO PODŁOG
ze znanych firm: L. Marx'a, i O. Fritze'go jak również i z krajowych fabryk L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie. MASA FRANCUSKA i WOSKOWA do podłóg. FARBY SPIRYTUSOWO-LAKIEROWE, „LINOLEUM" do podłóg. LAKIERY, PASTY i KREMY do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików. FARBY do farbowania materyi i piór. Lakiery na kapelusze.
WYROBY SZCZOTKARSKIE.

Lawn-tennis, Rakiety i buciki tennisowe, Krokiety, Kule, Kręgle, Przyrządy ogrodowe, **Huśtawki, Balony i piłki** gumowe, **HAMAKI PRZYBORY** do rybołostwa.

Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków Linia A.-B.
polecają po cenach najtańszych

Proszek „Andela" i „Zacherlin" Papier. Lep. Siatki na okna przeciw muchom, Naftalina, Kamfora. Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały **przeciw molom Nowość „Ting-Ting"** tynktura na pluskwy, Rapidol do czyszczenia metali.

FARBY DO FASAD firmy Kronsteinera.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Antimerulium, Carbolineum, Exicator, „Pinol" środek do tępienia grzybów, Tektury smołowe do pokrywania dachów, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby na dachy.

Spluwaczki hygieniczne metalowe, papierowe sztuka 6 hal.
Środki do wywabiania plam z sukien.
Płaszcze gumowe, Pończochy gumowe, Płachty nieprzemakalne,
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Za nadesłaniem kwoty 2 Kor. 40 h.
Księgarnia Katolicka
Dr. W. Miłkowskiego
w KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco
Najmniejszą książeczkę
do modlitwy
7/5 centymetrów p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez *O. S. B. Tow. Jez.*
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.
Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 6.50 Kor. aż do 11.50 K., porto 40 hal.

Ożeni się kawaler
przyjemnej powierzchowności, właściciel fabryki władający 3-ma językami, lat 32, z panną lub wdową bezdzietną, wyznania katolickiego, lub ewangielickiego, z posagiem 10.000 zlr. — Interes szacowany do 30.000 zlr. Łaskawe zgłoszenia z fotografią pod lit. H. K. uprasza nadsyłać do Adm. Głosu Nar. 1109 3

Z piękną brunetką
(pseudonim „Nieznajoma") nie mogłem się widzieć z powodów odemnie nie zależnych w oznaczonym dniu. Przeto upraszam o bliższą o sobie wiadomość do Adm. Gł. Nar. pod S. Z. 125. 1111 4

Wyborna **kawa Ceylon**
grubo-ziarnista a nader smaczna
1/2 kilo 80 ct. 1113 0
Ta sama palona 1/2 „ 96 „
poleca **Skład kawy i Palarnia Jakóba Piekły** w Podgórzu.
5 kilo na prowincyę opłac. Cennik na żądanie.

Kupię rower
dobrej marki mało używany. Zgłoszenia pod adr. 1072 3
Michał Kosiba ul. Kościelna Muszyna.

Zawodowy młynarz
poszukuje **Młyna.**
mały kupi, większy weźmie w dzierżawę, albo w poręczający zarząd. — Wiadomość, Kraków, Rynek kleparski l. 14 u Wgo Chlipalskiego. 1071 3

MIOD w PLASTRACH, 1 klg. 2 kor., **MIOD DESEROWY** kuracyjny 5 klg. 6 K 60 h. franco! Korzeniewicz, Iwanczany p. l.

SPRZEDAŻ
mebli antycz. i zwykł.
następujących:
Sekretarz machon. inkrustow., wspaniały żyrandol (antyk) z bronzu, na 36 świec, szafy inkrust., biurka machoniowe i palisan. Łóżka machon. i palisan., antyk sekretarz inkrust. różnemi drzewami z bronzami. Garnitury machon. Porcelana, dywany i różne inne piękne okazy antyczne, jako też meble zwykłe i garderoba.
Leopoldyna Machowska
Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

W koszarach Artyleryi w Łobzowie będzie od dnia 1 czerwca rb.
nawóz koński
z dwóch stajni, w całości lub też częściowo sprzedany. Retlektanci zechcą się zgłosić celem zawarcia umowy do kancelarji pułkowej. 1110 3

Kraków **M. Beyer i Sp.** Sukiennice

Nowości Sezonowe

Bluzki jedwab., płócienne, zefirowe i batystowe.

Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane. 715 3

Ostrzeżenie!
Wobec naśladownictw naszych maszyn do szycia wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnymi Singera maszynami do szycia, oraz że nie pochodzą z naszej fabryki.
Światowo znane oryg. SINGERA maszyny do szycia *nabyć można li tylko w naszych składach;* kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.
Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla pobałamucenia kupującego 351
Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Wolnica 11.
Kraków *ul. Szpitalna 40,* naprzeciw teatru miejsk. *Kazimierz, ul. Wolnica 11.*
Filie Zachodniej Galicyi:
Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Wałowa 13. Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońsk.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo.

Wody mineralne natur., krajowe i zagraniczne TEGOROCZNEGO CZERPANIA nadeszły do głównego składu
po'eca firma
I. WENTZL, Kraków.
Telefon 14. Telegram: Wentzl Kraków.
Cenniki wysyła się opłatnie. 831

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej
Zawiadomienie.
Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—88 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.
Hurtownie i częściowo.
20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.
Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Poszukuje się
kilku dozorców
nie niżej lat 21 do Zakładu, płaca do 20 złr. miesięcznie, ubranie służbowe oraz pomieszkanie z całem utrzymaniem,
kilku konduktorów
do kolei od 1 lipca 1905 r. na 700 k. ubranie służbowe oraz inne rozm. dodatki, wreszcie personal każdej kategoryi: męski i żeński. Zgłoszenia po polsku z dołączeniem na odpowiedzi marki do Ekspedycji W. C. Stellenanzelger Wien III/1 Eslarngasse 10.

Magister farm.
znajdzie od 1 lipca lub później, stałą posadę, albo zastępstwo w aptece 1095 2
T. Mazarakiego
w Wadowicach.

Poszukuje 1096 3
zdolnegopomocrika
fryzjerskiego
Zakład fryzjerski Józefa Nowaka, Kraków, Rynek 17.

Ogrodnik kawaler lat 29 ukończywszy szkołę ogrodniczą i odbywszy kilkunastoletnią praktykę w ogrodach krajowych i zagranicznych, poszukuje posady. Posiada gruntowne wiadomości z sadownictwa, warzywnictwa i kwiaciarstwa, zna się na prowadzeniu inspektów i szklarni. Łask. zgłosz. prosi nadesłać pod lit. P. D. 29 w Tarnowie, post. rest. 1106 4

SKLEP istniejący od kilkudziesięciu lat mięszany z trafiką, jest do odstąpienia z powodu słabości. Wiadomość ul. Grzegórzki l. 3, w trafice. 1012 3

„ARS" SALON sprz[...] rzeźb i obrazó[w ar]tystów polskich, otwarty codzie[nnie] w dnie powszednie od 10 do [...] z rana od 2 do 5 po południu.
Ul. Bracka 5, na parter[ze]

Potrzebny 10[...]
zdolny pomocni[k]
zegarmistrzowski do zakładu p. fir[my] Wł. Limanowski w Sukienniceach, Krak[ów]

Letnie mieszkanie
dwa lub trzy pokoje i kuchnia [w] Marcinkowicach koło Nowego S[ą]cza, powietrze górskie, kąpiel w D[u]najcu 100 kroków, stacja kolei [...] czta 500 kroków.
Wiadomość Kółko rolnicze Marcinkowice po[czta] Klęczany.

Fabryka maszyn na Morawach, (czeskie okolice) poszukuje **urzędnika** dla polsko-niemiec[kiej] korespondencyi. Posada do objęc[ia] natychmiast. Oferty z podanie[m] warunków pod „D. 1724" an Ha[a]senstein & Vogler Wien I. 1088

Poszukuje się 10[...]
starszego płatniczeg[o]
z dobrą rekomendacją lub
starszego subjekta
z działu śniadankowego, miejs[...] płatniczego. Zgłoszenia do 25 bm. u P. Troczyński, Podgórz, Długosz[a]

Alwernia.
Letnie mieszkanie
po 2 i 3 pokoje z kuchnią [...] sezon letni są do wynajęcia [...] pięknej, górskiej, lesistej okolic[y]. Zgłoszenia przyjmuje *Kółk[o] Rolnicze w Alwernii.*

Biuro „Filipina"
poleca: panny służące, bony Niemki, Pol[ki] gospodynie, oraz wszelką in[ną] służbę. *Kraków, Florja[ń]ska 21 I p.* 10[...]

Potrzebny jest
pisarz gospod.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dób[r] p. Droginia. 1086

Cukiernia J. Dzięciołowskiego w Nowym Sącz[u] poszukuje 1087
subjekta
uzdolnionego w swoim zawodzi[e] od 1 czerwca r. b.

Pomocnik handl.
starszy branży kolonjalno winne[j] były kupiec w Rosji poddany a[u]stryacki, a który po wieloletnie[j] pracy w Królestwie, skutkiem ostatnich wypadków politycznych i strejków, zmuszony był przybyć — prosi łaskawie Wnych Panów kupców o pracę w Krakowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia pod J. H. w administracyi tegoż pisma. 1079 3

Osoba znająca krawieczyznę z krojem, poszukuje miejsca za **Pannę.** Adres: A. B. Kraków, ul. Lenartowicza 6, II p. 1090 3

Osła 1092
do sprzedania na Park Krakowski.

Wydawca i Redaktor odpowie[dzialny]: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.